№ 62. Kraków 17 Marca — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^1/_2$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Ogłaszając przedpłatę na drugi kwartał roku **1855** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyś ny zawczasu nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** r. **1855**: dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. **5** mk. **Dla miejscowych złr. 4.**

Kraków 16 marca.

W dniu dzisiejszym pochowaliśmy jednego z współpracowników naszych śp. Hilarego Meciszewskiego. W pośród licznych zawodów życia i zatrudnień jego różnorodnych, najważniejsze zajmuje miejsce parlamentarny i dziennikarski, bo te nadały mu znaczenie człowieka publicznego. W młodym jeszcze wieku po skończeniu nauk w uniwersytetach lwowskim i warszawskim, próbował sił swoich w piśmiennictwie, pisując artykuły do „Tygodnika dla płci pięknéj“, a następnie zbogaciwszy umysł w podróżach po Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech, powołany będąc do życia publicznego jako deputowany na sejmy krakowskie, miał sposobność obznajmienia się dokładnie ze stósunkami miasta, i nikt też lepiéj nad niego nie znał historyi 30-letniego bytu Rzpltéj krakowskiéj, któréj dzieje spisywać potem począł i pierwszy tom na widok publiczny wydał. W sejmie używany do prac znaczniejszych, czy jako sekretarz lub członek komissyj mianowicie skarbowych, dał pod wieloma względami liczne dowody zdolności swoich tak piórem jak i wymową, doczego tak rzadko u nas komu nastręczało się pole. Senat rządzący chcąc korzystać z tych zdolności Meciszewskiego, powierzył mu kierunek świeżo utworzonego bióra likwidacyjnego. Owocem szperań w przedmiocie wydobycia zaległych funduszów krajowych, były oprócz obszernych aktów pracą jego złożonych, liczne notaty, które mu potem dozwoliły napisać ważny artykuł p. n. „Posag uniwersytetu krakowskiego“ umieszczony w piśmie naszem w r. **1849**. Poprzednio jeszcze Meciszewski podźwignąć zamierzył upadające czasopismo „Tygodnik krakowski“ i czas jakiś je podtrzymywał; a znacznie późniéj, bo w r. **1848** założył „Dziennik narodowy“ po którego krótkiem trwaniu, objął redakcyę nowo założonego we Lwowie dziennika „Polska“. Powróciwszy do rodzinnego miasta swego, zasilał niekiedy dziennik nasz artykułami tyczącemi się li miejscowych stósunków, które mu dokładnie, jak powiedzieliśmy były znane; od miesiąca zaś maja r. z. wszedł jako stały współpracownik do składu redakcyi, lecz długie i dokuczliwe cierpienie które później w ciężką przerodziło się chorobę, niedozwoliło mu brać tak czynnego w pracach naszych udziału, do jakiego niezaprzeczone zdolności jego powoływać go się zdawały.

Jednym z ważnych również ustępów w życiu zmarłego, było zawiadowstwo teatrem w Krakowie. Uwagi nad stanem teatru krakowskie o umieszczane w „Gazecie Krakowskiéj“ a potem w osobnéj odbite książeczce, tudzież wymowne Meciszewskiego słowa na sejmie i starania w senacie, zjednały teatrowi tutejszemu oprócz jednorazowego wsparcia obróconego na potrzeby inwentarza teatralnego, powiększony jeszcze stały fundusz, z którego pomocą teatr krakowski oddany pod zarząd samego autora Uwag o teatrze, dozwolił w obec innych sprzyjających okoliczności postawić scenę krakowską na stopnie téj doskonałości, do jakiéj przedtem i potem nigdy już niedoszła.

Prace piśmiennicze Hilarego Meciszewskiego rozrzucone po wielu pismach krajowych i zagranicznych, lub czytane na posiedzeniach towarzystwa naukowego, którego czynnym był członkiem, tudzież publiczny zawód bądź jako deputowanego na sejm, bądź jako urzędnika, a wreszcie zarząd teatrem, świadczą o wielostronnem uzdolnieniu, dla rozwinięcia którego brakowało tylko rozleglejszego pola, aniżeli mu je nastręczyć mogło polityczne stanowisko małego tego kraju w czasach, kiedy młody i silny jeszcze umysł byłby zdołał wyrobić sobie pewny stały i niezawisły kierunek. W okolicznościach odpowiednich, Meciszewski byłby niezawodnie mógł stanąć w rzędzie znakomitych ludzi publicznych; mimo tego, imię jego zapisane zawsze będzie w historyi dziennikarstwa krajowego i w historyi teatru.

Z powodu tak radosnéj dla wiernych ludów wielkiéj monarchii okoliczności szczęśliwego rozwiązania Najjaśniejszéj Cesarzowéj, następujące czyny miłosierne doszły do wiadomości c. k. Prezydyum rządu krajowego.

1. Właściciel Gawłowa i Borka w obwodzie Bocheńskim ofiarował na zakład ślepych, mający się kiedyś dla zachodniéj Galicyi w Krakowie utwórzyć, z przypadającego na toż państwo kapitału indemnizacyjnego, 1000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych.

2. Do urzędu obwodowego w Tarnowie przydzielony komisarz obwodowy Innocenty Lenkiewicz złożył 100 złr. w 5-procentowym zapisie długu państwa na wsparcie ubogich.

3. Tarnowski kupiec i przełożony tamecznéj gminy żydowskiéj J. B. Goldman przeznaczył dla dwu ubogich z prawego małżeństwa dzieci, (jednego chrześciańskiego, a drugiego żydowskiego wyznania), które się w pierwszych 24 godzinach po szczęśliwém rozwiązaniu Najjaśniejszéj Cesarzowéj narodzą, dwie akcye założonego przez c. k. uprzywilejowane tryestskie towarzystwo „Assicurazioni Generali“ Tontyńskiego zabezpieczenia (1szy oddział) na mocy którego każdy akcyonaryusz po upływie lat 15 kapitał wynoszący przynajmniéj 500 złr. otrzyma.

4. Pomiędzy ubogich mieszkańców obwodowego miasta Bochni rozdzieloną została po ogłoszeniu radosnéj wiadomości składkami zebrana summa 108 złr.

5. Właściciel dóbr Szarwark w obwodzie Tarnowskim Konstanty Schmid złożył summę 50 złr. z przeznaczeniem użycia jéj na dobroczynne cele.

6. Dziedzic dóbr w Galicyi i właściciel fabryki w Pradze Józef Barnreither przesłał w gotówce summę 500 złr. dla ubogich i niedostatkiem przyciśnionych w zachodniéj Galicyi.

7. JMć ksiądz biskup Łętowski w Krakowie złożył w tutejszym Komitecie ochronek summę 1500 złr. na utworzenie 4go podobnego zakładu.

8. W Krakowie otrzymało blisko 1300 ubogich z dochodu zebranego ze składek w mieście i kosztem kassy miejskiéj obfite pożywienie.

9. W mieście obwodowém Jaśle zostali ubodzy miejscowi z dochodu dwóch w czasie zapust danych balów w ilości 111 złr. częścią nakarmieni, częścią pieniężnie wsparci.

Również dziedzic Przybówki, doktor medycyny Petrowicz, ubogim włości swojéj częścią w gotówce, częścią w zbożu udzielił wsparcie wynoszące sumę 50 złr.

10. Podobne czyny miłosierne dokonane także zostały w Wadowicach i w większych parafiach tegoż obwodu.

Te z szlachetną emulacyą dla ulżenia nędzy dopełnione dzieła ludzkości z tym dodatkiem do publicznéj wiadomości się podają, że sumy c. k. Prezydyum krajowemu bezpośrednio przesłane, stósowne otrzymają przeznaczenie.

Kraków 14go marca 1855.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 11 marca.

Stósowniéj byłoby tym razem list mój datować z pod ciemnéj gwiazdy, bo kiedy niespodziana wiadomość o śmierci Cesarza Mikołaja i o szczęśliwém rozwiązaniu Najjaśniejszéj Pani do dziś dnia już pewno rozeszła się po całéj kuli ziemskiéj, my w naszéj okolicy zaledwo z ustnéj tradycyi od osób bliżéj gościńca mieszkających słyszeliśmy coś o tém. Ostatnia gazeta jaką odebralismy była z 2go marca, gdy dzisiaj mamy jak data mego listu świadczy już 11ty. Niech żyje wiek dziewiętnasty, wynalazca telegrafów i kolei żelaznych!!! W naszym Mielcu owem najbliższem, lubo nie najczystszém źródle z którego czerpiemy wszelkie wiadomości złego i dobrego, poczta jakoś przystała do piechoty, to jest nie trzyma koni, tylko odbiera ekspedycye z Tarnowa przez Radomyśl. Tamtejsza poczta także koni nie trzyma własnych tylko forszpanem ekspedycye przesyła, przyczém pan pocztmistrz zyskuje bo forszpan dużo taniéj go kosztuje jak owies dla własnych koni; i ztąd to ta nieznośna zwłoka która jednak nigdy tak boleśnie czuć się nam niedała jak dzisiaj wobec tak ważnych wypadków. Jakkolwiek nie naszą jest rzeczą polityka, o tyle przecież nas obchodzi

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HISTORYA
SZTUKI LEKARSKIÉJ W POLSCE.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszym więc okresie, jak już wspomnieliśmy, opisał autor stan, a raczéj ślady medycyny, w epoce Polski przedchrześciańskiéj. Słusznie domyśla się, że wiele przesądów lekarskich ludu naszego sięga jeszcze czasów pogańskich. Osobliwie rodzaj ludzi, a zwłaszcza kobiet *mądremi* zwanych, może mieć z czarami, czyli innemi słowy bałwochwalczemi pojęciami pokrewieństwo. Wdzięczni jesteśmy autorowi, iż zebrał wszystko, co kronikarze nasi z mytologii Słowian (a jak on chce „i Polaków“) o bóstwach i mniemanych ich wpływach na zdrowie ludzkie zostawili, choć nie przywięzujemy wielkiéj pewności do tych podań, widocznie przez pryzmat mytologii rzymskiéj zbieranych. Wiadomości są szczupłe i nie może być inaczéj. Nie dzielimy żalu autora nad ich niedostatkiem. Cóżby na tém zyskała medycyna, choćby o grubych przesądach barbarzyńskich gruby tom napisać się dało? Zresztą rzecz nie jest tak trudna jak się zdaje. Rozgadawszy się z ludem naszym i dziś jeszcze można usłyszeć tysiące najdziwaczniejszych mrzonek dziecinnego umysłu; wielu z nich początek gubi się bezwątpienia w cieniach odległéj starożytności, inne w biegu czasu z błędów uczonéj medycyny powstałe, przeszły od stanów wyższych na lud wiejski i tam z właściwą umysłowi prostemu nieruchomością do powagi pewników skostniały. O podobnych przesądach p. Zieleniewski *) nie tak dawno ciekawą broszurę napisał. Ale p. Gąsiorowski przekracza wszelką granicę najgorliwszego starożytności zamiłowania, kiedy religii chrześciańskiéj na seryo robi zarzut, iż zabytki pogańskie zniszczyła. Oto są jego słowa: „Wracając do tego, że w najdawniejszych czasach sztu„ka lekarska u nas dostała się w ręce kapłanów bóstw „pogańskich, jest rzeczą nieomylną: bo mamy tego do„wody w mytologii tak Słowian *jak i Polaków* i mie„libyśmy bezwątpienia ich daleko więcéj, *gdyby nie* „zbyteczny zapał *księcia polskiego Mieczysława*, „który przyjąwszy religią chrześciańską, wszystkie po„mniki bogów i bogiń pogańskich od Polaków czczo„nych poniszczyć rozkazał, przez co *nas pozbawił* naj„piękniejszych *dowodów* o sztuce *lekarskiej na„szych przodków*; z nich bowiem nie jedno postępo„wanie w chorobach dałoby się nam dziś z większą „pewnością wytłumaczyć“ (t. I., str. 5 i 6).

*) O przesądach lekarskich ludu naszego. Michał Zieleniewski. Krak. 1845 roku. Krótkie to pismo zaleca się wielką pilnością w zebraniu materyałów.

Wyborne są te uniesienia antykwarzów! Dla tego żeby mogli zgromadzić w muzeach więcéj monstrualnych bałwanów, żeby mogli wydawać więcéj tomów o grubych, często obrzydliwych, okrutnych obrządkach, radziby byli pozbawić, lub na kilka wieków odsunąć nawrócenie ludów pogańskich. Napróżno im przedstawiać będziesz, że dobrodziejstwo chrześciańskiego światła i tego ożywczego ognia cywilizacyi, co się u niego zapalił, przewyższa nieskończenie błędne i słabe błyski samemu sobie zostawionego rozumu. Napróżno wskażesz na stek zbrodni i ciemnoty szczepów dziś jeszcze w barbarzyństwie i tym stanie natury żyjących, który oni jednak u naszych przodków za wiek złotéj nienawiści, za czas jędrnych, niczém niezmąconych, rodzimych pojęć uważają. Cóż dla nich znaczy, że pokolenia bałwochwalskie Słowian między Elbą i Odrą wyginęły pod mieczem germańskim, jak dziś topnieją i znikają rasy barbarzyńskie po kilkunastu latach zetknięcia z cywilizacyą chrześciańską? Cóż że Mieczysław przez wprowadzenie czci prawego Boga utworzył jądro potężnego państwa, zorganizował się przeciw zaborom margrabiów, kiedy zarazem przez „zbyteczny zapał“ zniszczył „najpiękniejsze pamiątki i ślady“ o zdejmowaniu uroku, zachuchiwaniu, zamawianiu i mierzeniu chorych, któreby pod piórem p. Gąsiorowskiego mogły były nie tylko rozszerzyć historyą medycyny, ale nawet „sztukę lekarską znacznie zbogacić.“

Nie chcemy przeczyć skuteczności pewnych maści i ziółek, których nie znamy, ale to śmiało twierdzimy, że znajomość ich nie przyniosłaby wielkiéj korzyści sztuce lekarskiéj. Wszakże już dzisiaj dziewięć dziesiątych doświadczeń uczonych lekarzy i to z przeciągu 2000 lat okazało się bezużyteczne. Medycyna aż prawie po dni nasze bujała w przypuszczeniach i mrzonkach, a jeśli natrafiła na prawdę, to po omacku, to przypadkiem, bo nie znała i znać nie mogła nauk przygotowawczych, które są jéj konieczną podstawą. Cóż powiedzieć o systematach zbudowanych w czasach, kiedy nieznano składu i funkcyi organów — co o twierdzeniach działalności lekarstw, kiedy nie miano wyobrażenia o najprostszych prawach chemicznych. Dziś kiedy histologia odkrywa nam budowę mikroskopicznych tkanek w ich stanie naturalnym i chorobliwym, a chemia organiczna do praw oddziaływania materyi wewnątrz organizmu zwycięzko się wdziera, odkrycie kilku, kilkunastu nawet nowych lub zapomnianych środków medycznych, użyteczną zapewne, ale nie bardzo ważną jest rzeczą. Nie z téj strony oczekujemy „zbogacenia sztuki lekarskiéj.“

Ale powiedzmy prawdę: w tych ubolewaniach na zbytnią gorliwość chrześciaństwa w dawnych wiekach, jest niechęć dla dzisiejszego chrześciaństwa. Autorowie chcieliby, żeby fundatorowie wiary mieli dla nauki Chrystusa tęż samą obojętność, jeżeli nie nienawiść pozorem wyrozumiałości okrytą, jaką oni dzisiaj słowem i czynem zdradzają. Zaiste nie przez układy z fałszem wielkie dokonywają się czyny. Piękniejszy barbarzyniec szlachetnym wiedzion zapałem, choćby go zapał za daleko uniósł, niżeli nasi dzisiejsi uczeni, co tyle i tak niby wielostronnie umieją, że stracili wszelkie uniesienie, że czemu wierzyć, czego się trzymać, nie wiedzą.

Koniec historyi pierwszego okresu stanowi obszerna wiadomość o dawném użyciu łaźni w Polsce. Opis ten jednakże jest wzięty, jak łatwo domyśleć się można, ze świadectw o wiele późniejszych.

Okres II. traktuje o wprowadzeniu religii chrześciańskiéj i zakonu Benedyktynów, którzy jak wiadomo, medycyną się wtedy trudnili. Następuje rzecz o morowych i innych zarazach, o ile kroniki pamięć takowych dochowały *), daléj skądinąd już znajoma wiadomość o Ciołku, a wreszcie podanie o Janie Smera Polaku, który był lekarzem Włodzimierza W. około r. 900. Lubieniecki i Lelewel uważają rzeczonego Smerę za Połowca.

W okresie III. opowiada autor założenie akademii krakowskiéj, do któréj Jagiełło w r. 1401 wydział medyczny przyłączył, mówi o bibliotekach, o przeszkodach do nauk. Paragraf poświęcony zarazom, jest bardzo ciekawy. Wyjmujemy zeń następujące szczegóły: osławiony mor, czarną śmiercią (mors nigra) zwany, pojawił się w Polsce w r. 1348, trwał do 1349, potém znowu wracając ze Wschodu na Zachód, po raz drugi kraj nieszczęśliwy w r. 1360 nawiedził. O morderczym biegu téj choroby powziąść można wyobrażenie z liczb zmarłych, przez kronikarzy podanych. Miasto Toruń straciło 4621, Elbląg 7092, Gdańsk 17,655, Kraków (w r. 1360) przeszło 20,000 mieszkańców. W ogóle ludność w Polsce do połowy zmniejszoną być miała. Autor domyśla się, że choroba ta była epidemiczném zapaleniem płuc z febrą nerwową połączoném (t. n. peripneumonia pestifera). Choroba syphilityczna, zwana u nas przymiot albo dworska niemoc, pojawiła się już w r. 1493 z Włoch do Krakowa przywieziona.

*) Od r. 965 do 1344, nie mniéj jak 34 głodów i zaraz wymieniają kronikarze.

Z lekarzy wymienia p. Gąsiorowski Jana Welssa z Poznania, Marcina z Olkusza, który był profesorem medycyny i matematyki w akademii krakowskiéj za panowania Kazimierza Jagielończyka, Balińskiego, Jana Ursinusa i kilku innych. Znalazł także u niego miejsce i Kopernik z powodu swego padewskiego dyplomatu medycyny, wraz z obroną polskiego pochodzenia, co, że gdzieindziéj tylekroć obszerniéj i lepiéj powiedziano, w tém miejscu za niepotrzebne uważamy.

Na stronie 110 i następnych znajdzie czytelnik obszerną i ciekawą wiadomość o sławnym zielniku roku 1564 przez Marcina Siennika wydanym. Zielnik ten, długo za dzieło Siennika uważany, napisał lekarz jakiś domowy familii Pileckich.

Okres IV. kończy się, jak wiemy, rokiem 1622, czyli sporem Jezuitów z akademią krakowską. Wszystko, mówi autor, szło jak najlepiéj, akademia krakowska kwitnęła, nauki kwinęły, medycyna kwitła, gdy w tém pojawili się Jezuici i zadali cios śmiertelny akademii, naukom i medycynie. Skądże przyszło Jezuitom aż na medycynę się zawziąść, zawoła czytelnik. Dziwisz się? Patrz w autorze: „Następcą wymienionych tu mo„narchów polskich był r. 1586 niedołężny i oraz nie„szczęśliwy Zygmunt III., przyjaciel i obrońca Jezui„tów, którzy będąc od tego króla wspierani, *śmiertel„ny zadali cios naukom w Polsce*, oni bowiem wię„céj powodowani dumą wywyższenia się, aniżeli sta„nia się użytecznymi dla kraju, poczęli krwawe *boje „z akademią krakowską zwodzić*; co dało powód do „ogólnego upadku nauk w Polsce... Z ich nareszcie „przyczyny akademia krakowska pogrążona, nigdy do „dawnego bytu i świetności nie powróciła.“ (t. I. str. 127).

„A tak gdy sztuka lekarska w Polsce cieszyła się „najpiękniejszemi przyszłości nadziejami, powstały za „panowania Zygmunta III. owe nieszczęsne kłótnie a-

o ile ma ona wpływ na ceny owsa i żyta i na agio od srebra którego nie mamy. Wisłoka wprawdzie puściła i cokolwiek utrudniła przeprawę, ależ już 7go była przeprawa pod Mielcem przywrócona, dla czegóż i ten forszpan niemiał się przewieźć? Dawno już cierpiemy na tém że poczta zamiast wprost z Dembicy, dokąd z Mielca tylko 3 mile i bez żadnéj rzeki, idzie na Radomysl z Tarnowa po opętanych sześciu milach piasku i błot a nadewszystko przez ową nieznaną Wisłokę, która jakkolwiek w czasie posuchy bywa staremu wróblowi ledwo po kolana, za to przy lada sposobności huczy i szumi jakby po indemnizacyi. Podawaliśmy już nawet do dyrekcyi pocztowéj prośbę licznemi podpisami opatrzoną ale to wszystko nic nie pomogło. Mniejsza już zresztą o naszą prywatną ciekawość, ale w Mielcu są urzęda; jest kassa, finansowy komissoryat, żandarmerya, czyż i wszystkie te władze zależeć będą od kaprysu Wisłoki lub spekulacyi p. pocztmistrza z Radomyśla? W takich okolicznościach trudno abym wam mógł coś nowego napisać, oto chyba donieść wam że karnawał w tych stronach udawał tego roku wielki post, tak był cichy i nudny. Może przyczyniło się do tego cokolwiek i przeszłoroczne parafiaństwo z jakiém przyjęto bale które chciano w Mielcu urządzić; gdyby nie tyle ceremonij, zdań *pro* i *contra* i trudności możeby i w tym roku byłoby się co skleiło. Najgorzéj wyszły na tém panienki bo straciły rok jeden z niewielu co im do zabaw był przeznaczony. Koło Tarnowa bawiono się wesoło; nadewszystko wychwalano bal w Wojniczu dany przez oficerów tamtejszéj załogi, któren miał być pełen gustu i świetności.

Berlin 14 marca.

† Wypadki ostatnich dwóch tygodni odrywały uwagę publiczną od czynności sejmowych, nigdy zbyt mocno niemi nie zajętą. Sobotnie jednak posiedzenie Izby drugiéj z dnia 10go b. m. zasługuje na szczegółową wzmiankę. Przedmiotem obrad był wniosek p. Vinckego, żądający, „aby do regulaminu wtrącono paragraf, któryby upoważniał Izbę do przejścia do tajemnego głosowania, gdyby tego 50 członków Izby zażądało“, powtóre, „aby w razie równocześnie podanego wniosku o imienne i tajne głosowanie, to ostatnie miało pierwszeństwo“. O zasadzie i praktyczności jednego i drugiego rodzaju głosowania wiele się da powiedzieć. Bezwzględnie nie można orzec ani o jednym ani o drugim. W jednych okolicznościach ten, w drugich ów rodzaj może być właściwszym i praktyczniejszym. Jeden i drugi może być i gwarancyą niezawisłości opinii i środkiem do jej naruszenia, dowodem sumienności zapadających uchwał i prawną osłoną nieczystych dążności. Sytuacye polityczne, ustawy konstytucyjne, kierunki rządowe, widoki stronnicze, skład ciał reprezentacyjnych, chwilowe usposobienie umysłów, dzielność lub zwichnięcie cnót publicznych — wszystko to może przemawiać raz za tym, drugi raz za owym sposobem głosowania. Wnioskodawca nie miał zamiaru znosić jawnego głosowania, które się odbywa albo przez powstanie z miejsca, albo przez osobiste danie głosu na imienne wezwanie. Chciał on tylko do tego rodzaju głosowania przydać drugi, tajny, używany wedle regulaminu tylko przy wyborze prezydenta, wice-prezydentów i bióra, oraz w głosowaniach wydziałowych. Motywem zaś do tego wniosku był wzgląd na obecny skład Izby, w połowie z urzędników złożonéj, którym wnioskodawca zabezpieczyć chciał niezawisłość opinii w głosowaniu w obec wpływu i kontroli rządu. Motyw ten był powodem, że cała Izba zerwała się na nogi, aby dyskutować nie tyle nad praktycznością lub niepraktycznością wniosku, co nad sobą samą, nad własném swojem w obec rządu, kraju i siebie saméj położeniem. Była to krytyka osobista, spowiedź powszechna, tém ciekawsza, że publiczna i nad spodziewanie szczera i otwarta. Nikt nie byłby w stanie dać lepszéj charakterystyki Izby drugiéj w ogóle i pojedyńczych jej frakcyj i opinij. Stenografy tego posiedzenia może sobie przyszły historyk konstytucyonalizmu pruskiego zachować jako najczystsze źródło do swego opisu. W imieniu lewéj konstytucyjnéj strony czyli opozycyi, mówili pp. Vincke i Braemer; w imieniu frakcyi katolickiéj p. Reichensperger z Kolonii; w imieniu frakcyi staropruskiéj Bethmanna-Hollwega, którą tu także nazywają teraz frakcyą peelistów pruskich, p. Mathis, w imieniu stronnictwa krzyżowego pp. Gerlach i Wagener, były redaktor *Kreuzzeitung;* w imieniu wreszcie frakcyi polskiéj p. Cieszkowski. Za dalekoby mię wiodło, gdybym chciał dać szczegółowy szkic całéj dyskussyi. Dosyć nadmienić, że powszechna ta spowiedź wykazała nie w nader korzystném świetle polityczne i moralne stanowisko obecnéj Izby drugiéj. Wniosek p. Vinckego upadł. Izba byłaby wyrządziła obrazę saméj sobie, gdyby go była przyjęła. Człowiek największéj uniżoności nie przyzna się, że pozbył się niezawisłości opinii swojej. Cóż mówić o członkach parlamentu? Cieszkowski mówił także przeciw wnioskowi Vinckego, i ze stanowiska frakcyi polskiéj, która w każdym objawie opinii swojej chce pokazać że jest polską, miał słuszność mówiąc przeciw. Tajne głosowanie odjęłoby jej ten charakter. Szanownemu posłowi chodziło zaś głównie o kraj, aby ten w każdym razie wiedział, jak mandataryusze jego głosują. Słusznie też nadmienił, że głosowania kółka polskiego w sejmie berlinskim stanowić będą kiedyś ułamek historyi krajowéj.

Izba pierwsza rozpoczęła obrady nad projektem do prawa o rozwodach. Sprawę z obrad tych zdam późniéj. W Izbie drugiéj ma przyjść wkrótce do dyskusyi projekt do prawa o konkursach, które z nadzwyczajną troskliwością jest opracowane. Prezydującym w komisyi prawo to przygotowującéj jest p. Wentzel, jeden z najznakomitszych prawników pruskich, dawniejszy członek Kammergerichtu, a obecnie prezes sądu apelacyjnego w Raciborzu. Sejm nie skończy posiedzeń swych przed świętami, lecz będzie tylko na kilka dni zawieszony.

Pomiędzy Prusami a państwami zachodniemi nie stanęła dotąd żadna umowa. Wypada ztąd, że w konferencyach wiedeńskich, które się jeszcze w tym tygodniu rozpocząć mają, Prusy nateraz nie będą miały udziału; będzie im tylko zostawiona droga do przystąpienia do nich, jeżeli tymczasem przeszkody istniejące będą usunięte. Neutralność jest dotąd w przekonaniu tutejszych ludzi politycznych najbezpieczniejszém stanowiskiem Prus, i jej się też gabinet tutejszy będzie trzymał jak najdłużéj będzie można.

J. C. K. Ap. M. w uznaniu długoletniéj i wiernéj służby radzcy sądu szlacheckiego w Stanisławowie p. Jerzego Krasnopolskiego, raczył mu z powodu przeniesienia go na zasłużony stan spoczynku nadać tytuł i charakter radzcy sądu wyższego krajowego z uwolnieniem od taksy.

Francya.

Monitor z 11 marca zamieszcza naprzód raport ministra spraw wewnętrznych Billault, rozwijający myśl podaną przez Cesarza — pod którego rządem powstało już wiele instytucyj mających na celu poprawę losu i stanu klasy robotniczéj — myśl założenia schronień dla robotników rannych lub zapadłych w chorobę przy wykonywaniu swego rzemiosła oraz z powodu pracy w tymże rzemiośle. Minister przedstawia, aby schronienia te założyć na próbę najprzód dla Paryża i jego obwodu, w którym znajduje się mnóstwo fabryk i warsztatów, a nagromadzona wielka liczba robotników. Nie podajemy całego długiego raportu ministra, lecz jedynie powyższą treść jego, oraz następujący ustęp, w którym minister dowodzi potrzebę zaprowadzenia podobnych zakładów.

„Uwaga W. C. Mości zwróconą jest dzisiaj na urzeczywistnienie nowego dobrodziejstwa. Myśląc o rannych na polu bitwy i chwały, pomniałeś, że nie tylko wojna, lecz i przemysł ma swoich rannych i inwalidów. Z warsztatu i z fabryki, będącemi dla robotnika właściwem polem sławy, wychodzą często ranni i chorzy; szpital przyjmuje ich równie jak żołnierzy, a kasy wzajemnéj pomocy pomagają chwilowo do utrzymania ich rodziny. Lecz wychodzący ze szpitalu robotnik, chociaż dostatecznie jest wyleczony, iż dłużéj w nim zostawać nie może, nie jest jednak dość silnym, aby mógł czynnie swoje rzemiosło daléj prowadzić, i dnie w których miał siły zupełnie odzyskać, pędzi w nędzy; albo wychodzi ze szpitala z zagojoną wprawdzie raną, lecz skaleczały i do dalszéj pracy niezdatny, a nie jest jeszcze w tak podeszłym wieku, aby miał prawo do pensyi z kasy *starości*, na mocy składek do niéj czynionych. W. C. Mość bacząc na to, pragnąłeś zaprowadzić pewnego rodzaju zakłady, w których robotnik raniony ciężko lub skaleczały znalazłby dożywotnie schronienie, a rzemieślnik przychodzący do sił po chorobie miałby chwilowy przytułek zaczem odzyska zupełnie zdrowie, aby silnym wszedł znów w zawód swojéj pracy.“

Po tym raporc.e ministra, *Monitor* podaje następujący dekret cesarski. „Napoleon z łaski Boga i z woli narodu Cesarz Francuzów, wszystkim pozdrowienie. Na raport naszego ministra sekretarza stanu w wydziale spraw wewnętrznych, postanowiliśmy i postanawiamy co następuje:

Art. 1. Założone będą na gruntach korony w Vincennes i w Vésinet dwa schronienia dla robotników przychodzących do sił po chorobie, lub rannych i skaleczałych w ciągu swéj pracy.

Art. 2. Robotnik pragnący wejść do tych schronień winien dowieść, iż w chwili zapadnięcia w chorobę lub otrzymania rany pracował albo przy robotach publicznych wyszczególnionych w art. 5m niniejszego dekretu, albo w fabryce, któréj naczelnik płaci oznaczoną składkę na utrzymanie podobnego schronienia, lub należy do towarzystwa wzajemnéj pomocy składkującego na schronienie.

Art. 3. Komisya administracyjna mianowana przez nas a prezydowana przez ministra spraw wewnętrznych, wygotuje potrzebną ustawę, oznaczy warunki wnijścia czasowego lub dożywotniego, wskaże do jakich prac mogą być użyci robotnicy pomieszczeni w schronieniu, i baczyć będzie na wszystkie potrzeby administracyi.

Art 5. Dotacyą tych schronień stanowią: 1) Jeden procent od sta pobierany od wszystkich summ, za które przedsiębiorcy podejmują się robót publicznych w Paryżu i jego okręgu (banlieu); 2) składki zapisywane i płacone przez naczelników fabryk i towarzystwa wzajemnéj pomocy, według warunków mających być postanowionemi przez komisyę administracyjną; 3) ofiary dobrowolne, które przyjmuje komisya na rzecz zakładu.

Art. 6. Nasz minister spraw wewnętrznych i nasz minister stanu mają powierzone wykonanie tego dekretu.— Tuillerye 8go marca 1855 r.

(podp.) Napoleon.

Podaliśmy wyżéj tak treść raportu ministra, jak równie cały ten dekret cesarski; w naszych bowiem czasach, gdy liczba żebraków wzrasta ciągle, a nawzajem budzi tak wiele chwalebnego i koniecznego zajęcia się losem ubogich przywiedzionych do żebractwa nie zawsze brakiem roboty lub niemożnością pracowania, lecz często próżniactwem, ważnem i chlubniejszem jest przyjście w pomoc ubogim *pracującym*, gdyż to jest jeden z skutecznych sposobów zmniejszenia żebractwa.

Anglia.

Według *Indépendance Belge* napisał sir Charles Napier długi list do dziennika *Times* w celu wytłumaczenia operacyj swych na Baltyku. List ten zawarty jest w wyrazach umiarkowanych, następującéj treści:

Sir Charles Napier utrzymuje, że nie można zbliżyć się do Sweaborga bez łodzi kanonierskich i bez znaków kierowniczych. Rosyanie sami nie mogliby z powodu zdjęcia latarni morskich żeglować po tych wodach; wiatr południowo-zachodni mógłby statki rzucić o skały, na którychby się niezawodnie rozbiły.

W roku 1805 sir Sidney Smith stracił wszystkie swoje statki atakując nierozważnie Boulogne. Nelson doznał podobnych trudności w pobliżu Nilu i pod Kopenhagą. Lord Exmouth atakował Algier wśród lata w miejscu, gdzie nie było ani skał podwodnych ani mielizny, a jednak go nie wziął. Pod Saint-Jean d'Acre (Ptolomais) czas był prześliczny, a przecież z załogą ruską wzięcie jego stałoby się niepodobnem. Sir James Saumarez pomimo potężnéj swojéj floty odpartym został z pod Algesiras, a admirał Dundas nic poradzić nie mógł pod Sebastopolem.

Nelson i Collingwood nie mogli atakować ani Tulonu, ani Kadixu, twierdz mniéj jednak silnych niż Sweaborg i Kronsztadt. Lord Howe, lord Bridford i lord Saint Vincent nie atakowali ani Brestu ani Lorient ani Rochefort wiedząc naprzód, że zostaną pobici. „Dla czegóż, mówi Napier, admirał francuzki i ja nie chcieliśmy atakować Sweaborga? Bośmy środków do tego nie mieli. Przystęp był blokowany. Gdyby był wolnym, bylibyśmy nawet bez łodzi kanonierskich zatknęli chorągwie w wewnętrznéj przystani Sweaborga.“

„Admiralicya umyślnie przekształciła moje zamiary i zmieniła ich znaczenie, ażeby mnie do niemożliwych pobudzić kroków. Listów jéj złożyć nie mogę bez uchybienia służbie; lecz złożyćbym je mógł w obec komitetu tajnego, któryby rozstrzygał po-

---

„kademii krakowskiéj z Jezuitami, które sprowadziły „upadek nauki lekarskiéj w Polsce na długie lata.“ (t. I. str. 174.) Widzisz więc, rzecz jasna jak na dłoni. Jezuici, zakon głównie wychowaniu młodzieży poświęcony, wchodzi wezwany od Hozyusza do Polski i poważa się, pomimo że już była akademia krakowska, zakładać nowe szkoły. Winien jest wdzierstwa i zarozumiałości. Nie dość na tem. Bez pozwolenia akademii otwierają Jezuici szkoły tuż przy niéj w Krakowie, w kraju w prawdzie tak wolnym, że można było królowi powiedzieć *accipe rex quae non dedisti*, ale cóż to znaczy? Winni są zuchwalstwa *et lesae majestatis academicae*. Chłopcy się biją podczas rekracyi z wielkim dla nauk uszczerbkiem: winni Jezuici. Akademia broniąc praw swoich, odrywała się od nauki, i temu winni Jezuici. Sam „niedołężny“ Zygmunt nareszcie oburzony zgorszeniem i mocno „rozczulony“ mową rektora, zdobywa się na energią i szkoły jezuickie w Krakowie zamknąć rozkazuje. Dowód najmocniejszy, że winni Jezuici. Ale cóż to pomogło, kiedy Jezuici „zwodząc krwawe boje zawojowali przemocą“ wszystkie szkoły i zadali cios smiertelny akademii, a z nią razem i medycynie.

Prawdziwie, że kiedy dzisiaj takie pociski na Jezuitów czytamy, to mimowolnie bajka o lwie chorym na mysl przychodzi. Nie możemy wdawać się tutaj w obszerne rozświecenie sporu między Jezuitami a akademią krakowską, sporu tak stronniczo przez literatów naszych sądzonego, gdyżby nas to za daleko od przedmiotu odwiodło. Do kilku tylko ograniczymy się uwag. Akademia krakowska podobnie jak inne wielkie szkoły katolickie była córką kościoła i miała między innemi jedno największe zadanie: obronę religii i kościoła. Zadania tego dopełniła w obec Hussytów; jaśniała też w tym czasie mężami wielkiéj naukowéj sławy, jako to: Stanisławem ze Skarbimierza, Janem Elgotem, Janem Kantym etc. Za czasów reformacyi ogarnęła ją obojętność religijna i zaraz od téj chwili upadek jéj się zaczyna. Nie jest to ani przypadkowość, ani fakt zadziwiający. Wszelka instytucya odstępująca od ducha, w jakim ustanowioną została, zdradza objawy moralnéj śmierci i zaród rozwiązania pokazuje. Zadanie obrony kościoła, z obowiązku akademii przynależne, a wtedy na bruku porzucone, podjęli Jezuici; ztąd poszły wszystkie między nimi a akademią zatargi. Więcej powiemy. Akademia, która się tak bardzo współzawodnictwa boi, że woli rozejść się niż bronią wyższej nauki i doskonalszego wykładu szkoły przeciwników zwyciężyć, nie daje nam dobrego wyobrażenia o żywotności swojéj. Któż bronił akademii wielkich wydawać uczonych, kto jéj przeszkadzał Jezuitów sławą umiejętności przewyższać? A ona zamiast tego wolała zasklepić się w literze przywilejów, i liberaliści dzisiejsi, tak wszelkim prawom korporacyjnym przeciwni, za dobre jéj to uważają. J. Łukaszewicz (Hist. szkół w Polsce t. I. str. 195) powiada: „W r. 1660 Stanisław Jurkowski (akad. krak.) „rektor, twierdził przed biskupem krakowskim i kanclerzem akademii Trzebickim, iż nie było w niéj żadnego „mówcy, żadnego filozofa, żadnego prawnika, żadnego „teologa, i że profesorowie jéj zaledwie warci być mi„strzami szkół niższych.“ I temuż winni Jezuici? Przyłożyliż się oni do straty funduszów bogatéj niegdyś akademii, przeszedłże który z nich na ich korzyść? Owszem były jeszcze zapisy po sporze akademii z Jezuitami, jak np. fundacya Władysławsko-Nowodworska. Jakim sposobem upadły fundusze akademii? Sam autor najlepszą na to daje odpowiedź, kreśląc obraz zapisów na korzyść wydziału lekarskiego i kolejnego ich znikania (t. II. str. 22 do 24). Tak zawsze proste fakta są najlepszem zastarzałych uprzedzeń odparciem. Nie, powiedzmy słowy Jana Sniadeckiego, które autor przytacza: „Zaczęła się ta klęska nauk i kraju w cza„sie panowania familii Wazów. Wojny zagraniczne, za„burzenia domowe, wygórowana chciwość partykular„nych dybiących na zdobycz funduszu publicznego, nie„sprawiedliwość trybunałów i sądów ziemskich, obojętność sejmów, zapominających przestróg Jana Zamoj„skiego, zniszczyły całą hojność Kazimierza W. uszczu„pliły dekretami redakcyi zapisy cnotliwych obywate„lów i biskupów, przywiodły do ubóstwa akademią kra„kowską, z czego poszło naprzód skażenie nauk, wnet „zupełny ich w kraju upadek aż do panowania Stanisła„wa Augusta.“ Oto obraz smutny, ale rozsądny i wierny, oto przyczyny upadku nauk i kraju, nie zaś owe dziecinne wykrzyki na winę jednego zakonu. Chcesz wiedzieć czy Jezuici byli upadku początkiem, zajrzyj do kazań Skargi. Znajdziesz tam wytknięte i karcone wszystkie występki o których mówi Sniadecki, znajdziesz straszne przepowiednie tego, co się późniéj ziściło. Że Jezuici nie umieli oprzeć się ogólnemu upadkowi narodu, że wpływowi wieku ulegli, nie przeczymy wcale. Mogłoż być inaczéj? Nie odnawiaż się każdy zakon członkami swego narodu? Nie będziemy bronić ich metody naukowéj, ich szumnych panegiryków. Ale czy Jezuici pierwsi dali przykład zepsutego smaku w kaznodziejstwie, czy doktorowie akademii krakowskiéj panegiryków nie pisali, czy się uchronili makaronizmów, czy nie uczyli alwara? Musimy raz porzucić wzajemne obwinienia się w nieszczęściu, i smutne zadowolnienie zrzucania winy na innych, a wrócić do sumiennego i rozważnego ocenienia faktów, bo bez tego niemasz historyi.

W rozdziale który obejmuje choroby panujące w okresie IV. znajdujemy staranne wyłuszczenie wyobrażeń dawnych lekarzy naszych o naturze, sposobie leczenia i przyczynach morowego powietrza. Najrozmaitsze wynajdowano powody, liczne polecano lekarstwa, a jednak mor co lat kilka, zwykle od Podola wdłuż i wszerz Polskę przebiegał. Nie było lat dziesiątka, żeby zaraza nie pojawiła się to w téj to owej okolicy, w szerszej lub szczuplejszej przestrzeni kraju, a za każdym razem wyludnienie sprawiła okropne. Mnóstwo dzieł o téj chorobie i środkach na nią napisano. Wszystko naprożno, dopóki nie natrafiono na jedyny skuteczny sposób: kwarantannę. Pierwsze ślady tego urządzenia znajduje autor w dobrach duchownych w r. 1630 (Piasecki. Chron.) a zatém dopiero w okresie V. Około tegoż czasu zaprowadzono kwarantannę w Toruniu. Jan III. uniwersałem z d. 5 marca 1678 zalecił ją magistratowi krakowskiemu.

Z listu Wawrzyńca Starnigeliusza do kolegium medycznego w Padwie r. 1599 pisanego, okazuje się, iż kołtun zjawił się w Polsce dopiero około tegoż roku. Autor list ten ciekawy przytacza, jak również zbiera po rozmaitych miejscach książki swojéj wszystko, cokolwiek autorowie z tego lub owego wychodząc stanowiska, o chorobie wspomnionéj powiedzieli. Zgromadzenie tych wiadomości jest jedną z wielkich zalet działa, szkoda tylko że ich nie zestawiono w osobnym rozdziale.

Liczba wymienionych lekarzy i dzieł ich coraz więcej mnożyć się zaczyna. W okresie IV. Mamy dobry opis życia *Macieja Miechowity* (urodz. 1456 † 1523). Doktoryzowany w Padwie, był lekarzem Zygmunta I, a potem kanonikiem krakowskim; *Jana Benedykta*, lekarza Zygmunta I i Zygmunta Augusta; *Józefa Strusia* raczej Struta (ur. w Poznaniu 1510 r. † tamże 1568), co był lekarzem królowéj węgierskiéj Izabelli, leczył Solimana II, a w końcu nadwornym medykiem Zygmunta Augusta mianowany został. Napisał mąż ten uczony dzieło o pulsie (p. t. Sphygmicae artis jam mille decentos annos perditae et desideratae libri V. a Josepho Struthio Posnaniense conscripti. Basileae in off. Joanni Oporini. Anno 1555), które mu wielką w Europie sławę zjednało. Napotykamy dalej wiadomość o *Szymonie z Łowicza*, *Antonim Sznebergerze*, autorze mnóstwa dzieł botanicznéj i lekarskiéj treści. Paragraf 26 (t. I. str. 279) mówi o *Simonie Simoniuszu i Mikołaju Bukcelli*, lekarzach Stefana Batorego, o chorobie tego króla i o kłótni literackiéj po śmierci jego między rzeczonymi lekarzami wybuchłéj. W paragrafie 27 znajdziesz wiadomość o *Sebastyanie Petrycym*, lekarzu nadwornym Bernarda Maciejowskiego bisk. krak. i kardynała. Mąż ten uczony, równie z biegłości w praktyce, jak z cnót i talentu piśmiennego słynny, umarł podobno r. 1628. Zrobił mnóstwo zapisów dla szkół i kościołów. Piękną o nim pamiątkę zostawił Juszyński, „Leczył, pisze, bezpłatnie i z największą ochotą wszystkich ubogich, mawiając: „bogaty dziesięciu Petrycych mieć może, ubogi żadnego.“ Autor tylko lekarskie jego dzieło p. t. „Instrukcya albo nauka jak się sprawować czasu moru etc.“ wymienia; oprócz tego znane jest zaszczytnie tłómaczenie Polityki, Etyki i Ekonomii Arystotelesa, z powodu jędrności i bogactwa języka. O *Herbarzu* (zielniku) polskim *Marcina z Urzędowa*, Dra kanonika sandomierskiego (wyd. r. 1595 w Krakowie z rycinami na drzewie), jako też o *Zielniku Syrenniusza* (w Krakowie 1613 r z drzeworytami) podaje autor opracowaną wiadomość na str. 302 i 320 tomu I.

O chirurgii okresu tego pisząc, autor robi ztąd wielką zasługę lekarzom naszym, że sectionem caesaream na zmarłéj Annie Austryaczce żonie Zygmunta III wykonali.

Anatomia w owym wieku z powodu ogólnego zakazu sekcyi trupów zostawała w stanie opłakanym. Pisał jednak Nowopolski dzieło pod tytułem: *Fabricatio hominis*, w Krakowie u Łazarza 1551. Ciekawy opis serca i krwi obiegu, który autor in extenso po łacinie przytacza, podawał nieschwyconą przez autora sposobność do pięknej wycieczki o błędnych wyobrażeniach co do cyrkulacyi, o humorach i waporach etc.— Tenże sam Nowopolski napisał ciekawą, bo wyobrażenia ówczesne malującą rozprawę o płodzie ludzkim (Dissertacio utrum cor an jecur in formatione foetus consistat prius). Autor podaje z niej obszerne wyjątki. Równie ciekawą a dotychczas niedość rozpowszechnioną jest rzeczą, że nasz Jan Głogowczyk już w r. 1501 systemat bardzo podobny do kranologii Galla ułożył. Niema błędu, coby się kilka razy w różnych nie pojawiał głowach.

(D. n.)

między mną i sir Graham. Zaręczam, że sir Graham nie życzyłby sobie mieć rąk rozwiązanych, lecz nadejdzie chwila, że się to stanie i że wstydem pokryty będzie.“

Admirał oświadcza daléj, że przedstawił admiralicyi jakoby kilka z jego okrętów nie było zdolnemi do działania, wiele z nich nigdy nie stawiło czoła walce, ekwipaże były nowe i niedoświadczone i niedokładnie wyćwiczone dwumiesięczną wprawą.

Napisał on 30go maja do admiralicyi, że Sweaborg i Helsingfors nie mogą być atakowane ani od lądu, ani od morza. Można było wziąść Sweaborg 30 tysiącami, lecz nie 10 tysiącami ludzi.

„Człowiek, który się sądził zdolnym kierować flotą Jéj Król. Mości, mówi Napier, powiedział w Izbie, że koledzy jego i on uważają atak na Sweaborg za możliwy za pomocą środków jedynie morskich, gdy kilku tygodniami wprzód rzekł, że potrzeba do tego 200 łodzi kanonierskich i 50,000 ludzi. Zatrzymał on eskadrę francuzką i okręty z Plumridge w Kiel 2go października, gdy się dowiedział o sile Sweaborga, a 9go przekonawszy się, że to było złudzeniem odwołał swéj rozkaz. I dla czego? Nie otrzymał on mego listu, który się temu projektowi sprzeciwiał. Prawda, że mi mówił, ażeby tego nie robić, jeżeliby krok ten był grożącym, lecz jedynie dla tego, aby się mógł w razie klęski zasłonić.“

„Żali on się, że lekceważyłem admiralicyę. Dla czegoż ani on ani admirał Berkeley nie powiedzieli mi tego pierwéj? Piękni przyjaciele, którzy mnie rzucają na pastwę potwarzy ze strony rady, kiedy mi sami oddawali pochwały? Przyznaję, że będąc spotwarzonym po 4 października raz pisałem w wyrazach energicznych, lecz wyrazy te nie zawierały ani niesubordynacyi ani gwałtowności, z czego wytłumaczyłem się przed admirałem Berkeley, był to bowiem tylko głos serca jaki odezwać się musi, kiedy honor człowieka jest zaczepionym.“

„Co do zatrzymania dowództwa pod sir James Graham żadna uwaga w świecie nie byłaby mnie do tego skłoniła. Żaden z oficerów, który się ceni nie jest pewnym w jego rękach. Oskarżam go publicznie, że przekręcał moje listy i że zachęcał mnie, abym naraził flotę Jéj Kr. Mości. Admiralicya i pierwszy minister odmówili mi sprawiedliwości, muszę się odwołać do wspaniałomyślności ludu angielskiego, dopóki pokój nie dozwoli mi wyłożyć mojéj sprawy w sposób dokładny.“

Rossya.

Lubo szczegóły odnoszące się do choroby i śmierci Cesarza Mikołaja podawane już były ze źródeł rosyjskich, zamieszczamy tu jednak sprawozdanie urzędowego dziennika rosyjskiego. *Inwalid Ruski* tak pisze w téj mierze:

Dnia 27go stycznia (7go lutego) J. C. Mość zachorował na grypę, ale nie zaniedbywał poświęcać się tak jak przedtem niezmordowanie sprawom państwa. Kiedy w kilka dni potem a mianowicie 9go (21go) lutego uczuł się zdrowszym, raczył wbrew poradom lekarzy swoich, przybocznego lekarza Mandta i Dr. Karella, wysłuchawszy poprzednio mszy św., udać się do sali ćwiczeń w gmachu inżynieryi, aby odbyć przegląd batalionów marszowych Izmaiłowskiego pułku gwardyi przybocznéj i pułku gwardyi przybocznéj strzelców. „N. Panie, rzekł Dr. Karell, nie znajdzie się jednego lekarza w całéj armii W. C. Mości, którýby prostemu nawet żołnierzowi dozwolił opuścić lazaret w takim stanie w jakim się W. C. M. znajdujesz, i to przy takim mrozie (23°); obowiązek nakazuje mi domagać się, abyś W. C. M. nie wychodził z pokoju“. „Wypełniłeś twoją powinność, odpowiedział Cesarz, pozwól mi teraz moją wypełnić“. O godz. 1éj w południe udał się Cesarz do domu ćwiczeń wojskowych, nie przestrzegając nawet téj ostrożności, aby się ubrać cieplej niżeli zwykle, mimo przedstawień Cesarzewicza i próśb sług jego najbliższych. Po przeglądzie pojechał do W. księżnéj Heleny Pawłownéj, a o od niéj do chorego wówczas ministra wojny; za powrotem było mu gorzéj niż dnia poprzedniego. Kaszel i dychawica, które się zjawiły już wcześniéj, wzmogły się. Noc przepędził Cesarz bezsennie; mimo tego nazajutrz o 10téj raczył pojechać znowu do tegoż samego domu ćwiczeń i odbyć przegląd batalionów marszowych Preobrażeńskiego i Semenowskiego pułku rezerwy gwardyi przybocznéj, tudzież żołnierzy półbatalionu rezerwowego gwardyi przybocznéj saperów. Od tego dnia począwszy napady choroby były mocniejsze, Cesarz nie opuszczał już więcéj pokoju. Dnia 11go (23go) lutego chciał się wprawdzie udać jeszcze na mszę, ale musiał się już ułaść w łóżko. Wieczorem wykazało się widocznie, że choroba przybrała charakter ciężki, a oznaki niebezpieczeństwa życia poczęły się z niesłychaną rozwijać szybkością. *) Mimo stanu choroby Cesarz nie przestał zajmować się sprawami państwa i dopiero 12go (24go) lutego zdecydował się na usilne żądanie lekarzy, powierzyć takowe w ręce następcy tronu. Kiedy niebezpieczeństwo okazało się być niewątpliwem, Cesarzowa zebrawszy siły odważyła się przedstawić dostojnemu małżonkowi swemu, aby przyjął komunię świętą. Cesarz odbywał nabożeństwo pierwszego tygodnia postu i raczył od poniedziałku do czwartku włącznie znajdować się na nabożeństwie, lubo często narzekał że jest słaby, i nawet objawił wątpliwość swoją, czy będzie miał dość siły do wykonania tego obowiązku chrześciańskiego. Wszelako pomimo osłabienia nie usiadł ani razu w ciągu nabożeństwa, lubo go do tego chciał nakłaniać protorej Bażanow. Cesarzowa korzystała z téj sposobności i rzekła: „Gdybyś nabożeństwa postnego nie mógł dokończyć i komunii świętéj w pierwszym tygodniu przyjąć nie mógł, czyżbyś nie chciał dopełnić tego teraz? Lubo stan zdrowia twego nie jest bynajmniéj zagrażający, wszelako zdarza się tyle przykładów, że po wzięciu komunii Bóg zsyła ulgę cierpiącym!“ — „Nie, do tego świętego aktu nie mogę przystępować leżąc w łóżku i nieubrany. Lepiéj wtedy, gdy będę się czuł silniejszym, abym to w sposób przyzwoity uczynił“. — Cesarzowa zamilkła. Wkrótce potem dostrzegł łzy w jéj oczach. „Ty płaczesz“? — „Nie, to katar“. — W kilka minut późniéj Cesarzowa zaczęła szeptać Ojcze nasz. „Ty się modlisz, dla czego? — Modlę się za twoje zdrowie“. — „Czyż mi co złego zagraża“? — „Nie“...... Cesarzowa nie miała odwagi odpowiedzieć stanowczo. „Aleś ty całkiem rozstrojona, znużona jesteś, idź i uspokój się“. — Cesarzowa wyszła.

Około 3éj w nocy Cesarz spytał Dra Mandta: „Powiedz mi szczerze co to za choroba? ty wiesz; jużem ci dawniéj nakazał był, abyś mię zawczasu uwiadomił, jeżeli mocno zapadnę, iżbym obowiązków chrześcijanina nie zaniedbał“. — „Nie mogę zataić przed W. C. Mcią, że choroba staje się ciężką! Prawe płuco W. C. Mci jest obrażone“. — „Chcesz powiedzieć, że mi porażenie zagraża?“. — „Jeżeli choroba nie ustąpi naszym staraniom, to mogłoby na prawdę przyjść do tego; ale jeszcze niedaje się to dostrzegać i nietracimy nadziei przywrócenia W. C. Mci do zdrowia“ — „Ach, teraz pojmuję w jakim jestem stanie, teraz wiem już co mam czynić“. Cesarz odprawił lekarza, zawołał Cesarzewicza i spokojnie zawiadomił go o niebezpieczeństwie życia, dodając: „Spodziewam się, że nic jeszcze nie powiedziałeś matce i nie powiesz; każ przywołać księdza“. Protorej Bażanow znajdował się już w zamku. Potém weszła Cesarzowa. Kiedy ksiądz począł odmawiać modlitwy poprzedzające spowiedź, Cesarz błogosławił Cesarzowę i Następcę klęczących u jego łoża. Następnie wyszli oni. Skończywszy spowiedź, Cesarz przeżegnał się i rzekł: „Błagam Pana, aby mię na łono swoje przyjąć raczył“. Święty obrządek komunii który na żądanie J. C. Mci odbył się w obecności Cesarzowéj i Cesarzewicza, odprawił Cesarz z zupełną wiedzą, z wzruszającą pobożnością i niezwykłym pokojem duszy. Modlitwę „wierzę i wyznaję“ wymawiał od początku do końca dość mocnym głosem. Następnie zawezwał Cesarzowę, W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, Wielkie Księżne Aleksandrę Józefownę, Maryą Mikołajewnę, Helenę Pawłownę i wnuków swych, którzy całą noc bezsennie przepędzili w przyległych pokojach; stanowczo oznajmił im o bliskim swoim końcu; wszystkich żegnał, wszystkich błogosławił. Słowa wyrzeczone przezeń w tych świętych i uroczystych chwilach, pozostaną na zawsze wyryte w sercach wysokiéj rodziny jego... Cesarzowa zawołała: „O Boże! dla czego nie mogę wraz z tobą umierać!“ — „Dla tych oto żyć musisz“. Zwróciwszy się potém do Cesarzewicza, rzekł Cesarz: „Wiesz, że całe moje staranie, całe usiłowania moje zmierzały do dobra Rosyi; chciałem dłużéj jeszcze pracować tak, iżby Ci zostawić państwo w największym porządku, obronne przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom, zupełnie spokojne i szczęśliwe; ale patrz, w jakich czasach i wśród jakich okoliczności umieram; Bogu tak się podobało. Będzie Ci ciężko“. Cesarzewicz zalany łzami odpowiedział: „Jeżeli już tak ma być postanowione że Cię mam utracić, to przekonany jestem, że i tam będziesz się do Niego modlił za Rosyą, za nas wszystkich i wzywał Go o świętą pomoc Jego, iżbym zdolny był dźwigać ciężar który na mnie włożył“. — „Tak, jam się zawsze do Niego modlił za Rosyę i będę, będę również za wszystkich was modlić się również i tam do Niego. Wy zaś — mówił daléj po chwili, zwracając się do Najjaśniejszéj rodziny otaczającéj jego łoże i wskazując na Cesarzowę — pozostańcie zawsze jak dotąd ścisłym węzłem miłości połączeni“. — Następnie zażądał Cesarz widzieć się z ministrem dworu hr. Adlerbergiem, z hr. Orłowem i ministrem wojny księciem Dołgorukowem; wzruszającemi słowy dziękował im za ich usługi, za doświadczone ich przywiązanie, polecił ich Następcy tronu, pobłogosławił ich i pożegnał. Potém zwrócił się napowrot do Cesarzewicza, a hr. Adlerbergowi wydał ostatnie swoje rozkazy co do pogrzebu swojego; sam naznaczył salę dolnego piętra w pałacu zimowym, w którym jego śmiertelne szczątki mają być wystawione i naznaczył miejsce na grób w katedrze Petropawłowskiéj; żądał aby pogrzeb odbył się z jak najmniejszą wystawnością, bez wspaniałego katafalku, bez wszelkiego ozdobnego przybrania sali i kościoła, aby uniknąć niepotrzebnych wydatków **). Wreszcie kazał przywołać domowe sługi swoje, dziękował im, żegnał i błogosławił. Umierający Cesarz miał zupełną jeszcze przytomność, kiedy ksiądz począł odmawiać modlitwy za konających i raczył powtarzać za nim słowa, jakkolwiek słabym już głosem, wszelako spokojnie. W krótce potém głos jego zagasł. Wzywał księdza do siebie na migi, ścisnął go za rękę, ucałował krzyż na jego piersiach, a nie będąc już w stanie przemówić, wskazywał ręką i oczami na Cesarzowę, na Następcę tronu, jak gdyby chciał mówić że się za niemi modli. Aż do ostatniéj chwili życia nie popuścił rąk Cesarzowéj i Następcy i serdecznie je przyciskał. O godzinie 12éj i minut 20 w południe już nie żył Cesarz, który blisko 30 lat zdobił tron rosyjski, w najwyższym stopniu posiadał uczucie świętych obowiązków swoich i niezmordowanie z zupełnem zaparciem się pracował dla dobra ojczyzny.

*) Dawniéj jeszcze, kiedy śp. Cesarz chorował, niedozwolił wydawać biuletynów aby nie trwożyć publiczności. Tak samo raczył i teraz na trzy dni przed śmiercią powiedzieć do Cesarzewicza: „Spodziewam się, iż niebędziecie publiczności niepokoić biuletynami o mojéj chorobie“. (Przyp. Inw.)

**) Testamentem Cesarza Mikołaja, otwartym po jego zejściu przez panującego Cesarza, naznaczoną jest bardzo krótka po nim żałoba. (Przyp. „Inwalida“).

— Ukaz cesarski do Kozaków dońskich brzmi:

„Do naszego kochanego i wiernego wojska dońskiego!

„Ciężka strata która tak niespodziewanie Rosyę dotknęła, znajdzie we wdzięcznych sercach walecznych wojsk dońskich bolesny oddźwięk. Nasz najserdeczniéj ukochany ojciec w nieustannéj swojéj ku wojsku dońskiemu przychylności nadał mu ustawę zapewniającą w zupełności dobry stan jego. Jakże to dawno, gdy Pan i Cesarz Mikołaj Pawłowicz raczył powiedzieć, iż kocha śmiałych synów Donu i pyszni się nimi? W dowód tych uczuć J. C. Mość ukazywał się często w mundurze dońskim w szeregach prawosławnego wojska. Pragnąc okazać wojsku dońskiemu serdeczne nasze podzięki za wierną i zaszczytną służbę, udzielamy mu najłaskawiéj ten sam mundur który Cesarz zwykł był nosić. Oby ten zakład zachowanym został wraz z chorągwiami wojska, niechaj przyszłym również pokoleniom służy jako pamiątka niezaginiona. Zostajemy na zawsze w naszéj cesarskiéj łasce przychylni walecznemu wojsku dońskiemu.“ *Aleksander.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go marca. Dziś o godz. 4téj odbył się pogrzeb śp. Hilarego Meciszewskiego. Mnóstwo znajomych towarzyszyło ciału na smentarz, a artyści teatru polskiego pamiętni świetności sceny pod dyrekcyą zmarłego, nieśli na barkach trumnę przez całe miasto, mimo największéj niepogody.

Teatr. Im cudowniejszą jest fantazya dramatyczna, tém więcéj traci przedstawiona w teatrze, i tém większą wydaje się karykaturą. Fantastyczne, powietrzne i olbrzymie obrazy; oryginalne, cudowne, pełne wielkości sceny — które zaledwie czytelnik w swéj imaginacyi odtworzyć zdoła — choćby najlepiéj ukazane i ucieleśnione na scenie, wydadzą się widzom potwornemi, karykaturalnemi bohomazami i śmiesznemi postaciami, postawione obok widzianych w wyobraźni. Zresztą gdy teatr posiada wielką maszyneryą, stósowne zasoby przyborów i dekoracyj, przedstawienie takiéj cudownéj fantazyi dramatycznéj zadowolnić i podobać się może osobom słabéj imaginacyi, dorównywając lub przewyższając ich wyobrażenia. Lecz cóż powiedzieć o przedstawieniu podobnego utworu na scenie naszéj, niemającéj ani odpowiedniéj maszyneryi, ani żadnych do tego przyborów, tak, iż Mefistofeles za zwykły swój ubiór, przywdziać musi czerwony mundur gwardyi angielskiéj, — cóż mówię powiedzieć o wczorajszém przedstawieniu fantazyi dramatyczno-czarodziejskiéj Kraszewskiego: *Szatan i kobieta!* Oto, że szkoda dobréj gry i wysileń p. Królikowskiego, pp. Radzyńskiéj i Kotowskiéj, p. Janowskiego, by tę sztukę na scenie utrzymać.

Musimy tu uczynić względem wprowadzania na scenę podobnych utworów następującą ogólną uwagę. Czytającemu tę dramatyczną fantazyą Kraszewskiego, ów anioł i szatan ukazują się odmiennemi od ludzi, więcéj duchowemi stworzeniami, wpółucieleśnionemi postaciami podszeptów złego i dobrego ducha, lekkiemi uosobieniami pociągów ku niebu lub piekłu. Lecz ów anioł i szatan występujący przed widzem na scenę jako żywe osoby niczem od ludzi nie różne, zamiast wydawać się więcéj rzeczywistemi i silniejsze wrażenie uczynić, niszczą zupełnie złudzenie; wielkość i groza przemienia się w śmieszność. Samemu utworowi Kraszewskiego „Szatan i Kobieta“, należącemu do dawniejszych i dorywczych pism tego genialnego autora, wiele moglibyśmy zarzucić, gdybyśmy się nie obawiali sprawozdania tego za nadto przeciągnąć. Powiemy jedynie, że obok pięknych myśli, rzeczywistych i zajmujących postaci wyraziście kilku rysami nakreślonych, szczególniéj młodéj dziewczyny przechodzącéj przez wiele naturalnych a trudnych kolei życia, a utrzymanéj na drodze cnoty jedynie prawdziwą miłością i wiarą, — rażą przeważnie materyalne obrazy świata, brudne dwójznaczniki, przesadne postacie, a całość zamiast umoralnienia, przeciwny wywiera skutek. Fantazya ta dramatyczna mogłaby stanowić dobre libretto opery.

P. Królikowski przedstawiając trudne, nienaturalne a czasem w karykaturę przechodzące uosobienie szatana, usiłował dobrą grą zająć publiczność. Ruchy i pozy jego były starannie studyowane i naturalne, o ile można w tak nienaturalnéj roli; mówił dobrze i bez napuszoności. Szkoda prawdziwie, że zmarnował tyle talentu i pracy w oddaniu tak niewdzięcznéj postaci. Panna Radzyńska grała i ucharakteryzowała się wybornie, przedstawiając więcéj już rzeczywistą starą kobietę. Panna Kotowska miała najnaturalniejszą rolę młodéj dziewczyny Anieli, to też gra jéj była łatwą; wymagać tylko moglibyśmy większego uczucia. P. Janowski, przedstawiający kochanka Aleksego, znaczny uczynił postęp; rozpacz jego, w piątéj odsłonie, znalazła pełne prawdy i siły, gesty i wyrazy.

— Przedwczoraj na tutejszej scenie niemieckiéj słyszeliśmy po raz trzeci p. Staudigla śpiewającego basową partyą Bertrama w cudnéj operze Meyerbeera „Robert djabeł“. P. Staudigl długo zachwycał wiedeńczyków siłą, dźwiękiem i rozciągłością swego głosu, również wyborną metodą śpiewu i był jednym z pierwszych artystów opery wiedeńskiéj. Dzisiaj głos jego stracił część mocy i dźwięku, pozostała mu jednak dobra metoda, odbijająca wydatnie przy innych, a głos dość silny jak na mały nasz teatr, iż śpiew jego przyjemnym jest znawcom. Szczególniéj podobał się w krótkiéj aryi Bertrama w pierwszym akcie i wielkim tercecie w akcie piątym. Szkoda iż orkiestra towarzyszy śpiewowi nieuważnie, często za silnie i hałaśliwie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16go marca:* — Metaliki 5-procen. $82\frac{3}{7}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $72\frac{1}{4}$. Metaliki 4-proc. $64\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1880 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{1}{2}$. — Londyn 12 kr. 14. — Paryż $146\frac{7}{8}$. Akcye Bankowe 1014. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 16 marca. Bankn. aus. żąd. $89\frac{3}{4}$ płacą $89\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe żąd. 115 płacą 114. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{2}{3}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płacą $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. $94\frac{3}{4}$ pł. $93\frac{3}{4}$ — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{2}$.

Kurs wiedeński z dn. 15 marca. Metaliki $82\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka 72. — Akcye Banku wiedeńs. 1012. — Akcye kolei żelazn. półn. 194. — Agio od złota $30\frac{3}{4}$ od srebra $26\frac{1}{2}$. Oblig. uwoln. grunt. $72\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{5}{16}$.

Kurs wrocławski z dnia 15 marca. Banknoty austr. $79\frac{2}{3}$ d. — Bank. polsk. $89\frac{11}{12}$ d. Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{1}{12}$ d. — now. 90 d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{6}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $91\frac{5}{12}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska $82\frac{1}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 marca.

Położenie polityczne na pozór ciągle to samo, już w gruncie zmieniło się znacznie, lubo dowody téj zmiany nie wyjdą wprzód na jaw aż po konferencyach. Usunięcie się Prus od udziału w tak ważném i solenném europejskich mocarstw zebraniu, po tylu poprzednich o ten zaszczyt i to prawo zabiegach, układach i nastawaniach, zdaje się przechylać szalę domysłów o ostatecznych tego areopagu postanowieniach na stronę niekorzystną pokojowi. Więcéj przemawia jeszcze za tém przypuszczeniem coraz śmielsze i silniejsze postępowanie Cesarza Napoleona. Ostatnia nota cyrkularna hr. Buola z 28go z. m., uderzyła swą otwartością i energią nawet najniedowierniejsze w politykę Austryi umysły. Hr. Buol i baron de Bourqueney zbliżyli się do siebie w tych ostatnich kilku tygodniach jeszcze więcéj. Lord John Russell miał wszakże zupełny udział we wszystkich naradach urzędowych. Wspólny program wręczonym zostanie zapewnie na pierwszém zebraniu, tojest jutro 15go księciu Gorczakowowi. O ile wchodzi w szczegóły czterech punktów i jak je określa, niewiadomo. Książę Gorczakow zapewne że na ten program, swoim programem odpowie, i że właściwe narady mieć będą na celu pogodzenie obu w sposób ogólnemu celowi i ogólnym interesom odpowiedni. Oprócz konferencyi będą zapewne wymiany not i memoryałów między dwiema stronami. Termin zamknięcia konferencyi nieoznaczony i zależeć będzie od ich biegu.

Arcyksiążę Wilhelm pozostanie w Petersburgu do 16 t. m. Wróci po pogrzebie Cesarza Mikołaja. Był przyjętym na dworze uprzejmie.

Świat tutejszy zaczyna się coraz więcéj zajmować wystawą paryzką. W przyszłym miesiącu zaczną się przesyłki towarów.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 5 marca (statkiem „Europa“). Z Bałakławy 1go donoszą, że jazda francuzka zbliża się do miasta. Omer pasza rozdziela między Tatarów zdobytą broń rosyjską. Zajście 23go i 24go lutego miało być krwawe. Zuawi stracili 240 ludzi, 8 oficerów w téj liczbie; jenerał Moret raniony w obie ręce. Z Mezopotamii zaspakajające wiadomości.

Konstantynopol 8go marca (na Bukareszt). Z Krymu nic nowego. Jenerał Forey uwolniony, wyjechał do Francyi. Lord Redcliffe zachorował. W Stambule wielkie wrażenie z powodu śmierci Cesarza Mikołaja. Wyszedł nowy regulamin tyczący się tanzimatu.

Ateny 9 marca. Minister marynarki Kanaris otrzymał uwolnienie; Kalerdżis ma czasowo objąć tekę. Maurokordatos wydał rozporządzenie do Nomarchow (rządców) aby stosowne przedsiębrali środki przeciw rozsiewaniu fałszywych wieści zapowiadających takie same ruchy jak w r. z.

Haga 14 marca. Na zapytanie w izbie niższéj, czy kontyngens wojskowy limburgski na przypadek mobilizacyi wojsk Rzeszy niemieckiej zmuszony byłby wyjść za granicę krajów korony holenderskiej, minister odpowiedzia przecząco.

Czytamy w *Oester. Ztg:* Depesza giełdowa z Paryża z 14go donosi: „Dobre nowiny z Krymu.“ Wiadomości te, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, są następujące: *Kamiesz* 7 marca. Od kilku dni Francuzi miotają race kongrewskie z takim skutkiem na Sebastopol, że według *urzędowych* doniesień, miasto na wielu miejscach pali się. Roboty obléżnicze idą daléj z największym pośpiechem. Dwóch oficerów rosyjskich zbiegłych do obozu angielskiego udzieliło sprzymierzonym bardzo ważnych wyjaśnień. Śmierć Cesarza Mikołaja wiadomą była w Kamieszu 6go marca o 7méj wieczór. (Tož samo powtarza depesza bióra berlińskiego telegraf.).

Wczoraj tojest we czwartek rozpoczęły się konferencye wiedeńskie. Oprócz pełnomocników zasiadających na nich, a których nazwiska wczoraj podaliśmy, jako to: hr. Buol i bar. Prokesch-Osten, lord Westmoreland i lord Russell, bar. Bourquenay i Arif Effendi, temu ostatniemu przydzielony jest Riza bej. Z Rosyi jak wiadomo książę Gorczakow i p. Titow. Protokół konferencyi prowadzić będzie c. k. radzca nadworny w ministerstwie spraw zagr. bar. Meysenburg. Z Turcyi przybyć ma Ali pasza.

Fremdenblatt donosi z Turynu, że korpus piemoncki wyląduje w Trebizondzie i pójdzie do Erzerum bronić Anatolii.

Przyjechali od d. 15 do 16go marca.

HOTEL POLLERA. Hr. Rey Mieczysław z Przecławia. Feliks Topor Morski wł. dóbr z Tarnowa. Niedzielski Adam c. k. pocztmistrz z Oświecima. Fiedler Konstanty c. k. kapitan z Sambora. Kucieński Jan obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Zapalski wł. dóbr, Tadeusz Zapalski z Żydowa. Ludwik Spängler c. k. inżynier z Salzburga. Jan Stolz, Franciszek Wagner, Aleksander Pollar doktorowie med. z Wiednia.

WYKAZ

urodzonych w mieście Krakowie od dnia 1go do 11go marca 1855.

W parafii Panny Maryi.

1) Maryanna córka Marcina Kraja. 2) Juliusz syn W. Franciszka Witkiewicza. 3) Wiktor syn Jana Setkiewicza. 4) Kazimierz syn W. Franc. Ksaw. Milieskiego. 5) Antoni syn Wilhelma Rapp. 6) Franciszka córka P. Wincentego Ochabowicza. 7) Helena córka W. Pawła Brzezińskiego.

W parafii ś. Anny.

1) Józef syn Jana Czora.

W parafii Wszystkich-Świętych.

1) Franciszka córka Michała Witkowskiego. 2) Matylda córka Antoniego Wechowskiego. 3) Józef syn Antoniny Węgłowskiéj.

W parafii Ś. Floryana.

1) Kazimierz syn Marcina Dębskiego. 2) Hipolit syn Müllera Filipa. 3) Kazimierz syn Jędrzeja Tuchalskiego. 4) Franciszek syn Tomasza Paździerskiego. 5) Józef syn Józefa Dębskiego.

W parafii Zwierzyniec.

1) Maryanna córka Agneszki Wytyśkiewiczowéj. 2) Katarzyna córka Jadwigi Cichockiéj. 3) Józefa córka Kaspra Pasternaka.

W parafii ś. Krzyża.

1) Kazimierz syn Jędrzeja Żłobińskiego. 2) Józef syn Anny Habrownéj. 3) Józef syn Błażeja Krawczyka.

W parafii ś. Mikołaja.

1) Józef Lange syn wyrobnika. 2) Helena Stehlik córka obywatela. 3) Julian Pacyga syn służącéj. 4) Magdalena Gajach córka zagrodnika. 5) Józefa Walczyńska córka wyrobnika. 6) Kazimierz Królikowski syn krawca. 7) Józef Włosiński syn rzeźnika.

Starozakonni.

1) Beniamin Izaak Erlera Mojżesza Małka. 2) Drobna córka Koszes Mojżesza i Gnendel. 3) Mirel córka Goldmüntz Abrahama Leibel i Rachla Laja. 4) Herszel syn Guttenberga Leibel i Golda. 5) Abraham syn Neumanna Faigla Rifka. 6) Syn bezimienny Patan Małka. 7) Córka bezimienna Gesung Raitra. 8) Córka bezimienna Marguleis Getzel. 9) Stanisław syn Proppera Max. i Teofila. 10) Syn bezimienny Funkelsteina Kolmann. 11) Córka bezimienna Kastner Rachela. 12) Syn bezimienny Splutter Jakoba. 13) Córka bezimienna Fleischera Faiwel. 14) Syn bezimienny Pitzele Jozefa.

URZĘDOWE.

(312) **Kundmachung.** (1)

In Folge der im Wege des h. Ministeriums des Äussern eingeleiteten Verhandlung, hat sich die kais. russ. Regierung veranlasst gefunden, das allgemeine Getreideausfuhrsverboth dahin zu modifiziren, dass namentlich die Ausfuhr von Waitzen aus dem Königreiche Polen nach Krakau über den Gränzpunkt Granica wieder frei gegeben wurde.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Krakau am 12ten März 1855.

Franz Graf *Mercandin.*

Obwieszczenie.

W skutku przedsięwziętych kroków ze strony Wysokiego Ministeryum spraw zagranicznych, znalazł się ces. rosyjski rząd spowodowanym, ogólny zakaz wywozu zboża w ten sposób zmodyfikować, iż mianowicie wywóz pszenicy z Królestwa Polskiego do Krakowa przez punkt graniczny „Granica“ znowu jest dozwolonym.

Kraków dnia 12 marca 1855.

Franciszek hrabia *Mercandin.*

(299) **Kundmachung.** (3)

[N. 6125.] Das hohe k. k. Finanz Ministerium hat mit Erlass vom 1ten d. M. Z. 3716 F. M. nachstehendes eröfnet:

Bei der am 1ten März 1855 vorgenommenen 265. Verlosung der älteren Staatsschuld ist die Serie N. 198 gezogen worden. Diese Serie erhält Hofkammer Obligazionen von verschiedenem Zinsfusse, und zwar:

N. 40,898 à $1\frac{3}{4}$ % mit einem Fünftel
„ 47,250 à 2% „ der Hälfte
„ 47,258 „ „ „
„ 47,263 „ „ „
„ 47,268 „ „ „ } der Kapitals Summe

u. N. 47,264 „ pr. 1000 fl. im Gesammt-Kapitals-Betrage von 1,321,000 fl. und im Zinsenbetrage nach dem herabgesetzten Fusse von 25,670 fl. Dieses Obligationen werden nach den Bestimmungen des Allerhöchsten Patents vom 21. März 1818 gegen neue, zu dem ursprünglichen Zinsfusse in CM. verzinsliche Staatsschuldverschreibungen umgewechselt werden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 10ten März 1855.

Obwieszczenie

Wysokie c. k. Ministerstwo Skarbu dekretem z dnia 1go marca r. b. N. 3716 F. M. udzieliło co następuje:

Przy przedsięwziętém na dniu 1 marca 1855 r. 265 losowaniu starszego długu Państwa, serya N. 198, wyciągniętą została.

Ta serya obejmuje obligacye Komory nadwornéj różnéj stopy procentowéj, mianowicie zaś:

N. 40,898 à $1\frac{3}{4}$ % z piątą częścią
„ 47,250 à 2% z połową
„ 47,258 „ „
„ 47,263 „ „
„ 47,268 „ „ } kapitułu

i N. 47,264 „ na 1000 fl. w ogólnéj summie kapitału 1,321,000 fl. z summą procentu według zniżonéj stopy 25,670 fl.

Te obligacye podług postanowień Najwyższego Patentu z dnia 21 marca 1818 r. za nowe obligacye, procent według pierwotnéj stopy procentowéj w M. K. noszące, zamienione będą.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 10 marca 1855.

(295) **Kundmachung.** (3)

[N. 385.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Jasło erledigten Stelle eines Polizeirevisors, womit der Jahresgehalt von Zwei Hundert Gulden C. M. verbunden ist, wird hiemit Konkurs ausgeschrieben.

Bittwerber haben bis zum 15ten April 1855 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem Jasłoer Magistrate und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der k. k. Kreisbehörde, in deren Bezirke sie wohnen, einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über das Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über die zurückgelegten Studien;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die politische Haltung, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übersprungen wird;
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Jasłoer Magistrates verwandt oder verschwägert sind.

Jasło am 1ten März 1855.

(306) **Wezwanie edyktalne.** (1-3)

CES. KRÓL. TRYBUNAŁ.

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 1872.) Na skutek wniesionego żądania przez pana Aleksandra Estreichera właściciela dóbr Trzebinia z przyległościami w okręgu Wielk. Ks. Krakowskiego w gminie XII. okręgowéj Młoszowa położonych, który ostatecznie ma sobie przyznaną z dóbr wymienionych całkowitą indemnizacyą w kapitale 11,118 złr. $52\frac{1}{2}$ kr. M. C. — tudzież Sy. złr. 5584 kr. 20. tytułem wykupna za czynsze ziemne przez mieszczan i młynarzy dóbr Trzebinia z gruntów opłacane, a to postanowieniem c. k. Komiss. Indem. z dnia 31go stycznia 1855 N. 1871 wydaném, który to kapitał Indemnizacyjny rezolucyą c. k. Trybunału z dnia 26 stycznia r. b. N. 6751 D. T. wydaną pod d. 9 lutego r. b. do ksiąg hip. do N. 70 Dz. Hip. wniesioną została i w porządku §. 2. Najwyższego Patentu z d. 8 listopada 1853 od gruntu dóbr Trzebinia z przyległościami oddzielonym został, Trybunał w duchu §. 7, 8, 9 Najwyższego Patentu wyżéj powołanego wzywa wszystkich wierzycieli i prawa rzeczowe do wymienionych dóbr Trzebinia z przyległościami mających, aby się w terminie dni 60ciu a najpóźniéj po dzień 25 maja r. b. z prawami swemi do c. k. Trybunału Wielk. Ks. Krakowskiego pod rygorem skutków prawnych §. 13 i rzeczonego Najwyższego Patentu przewidzianych zgłosili i zgłoszenia swe w zastósowaniu do §. 11 i 12 tegoż Patentu uczynili.

Osnowa powołanych wyżéj §§. jest następująca:

§. 11. Zgłoszenie może być uczynione ustnie lub na piśmie, obejmować powinno:

a) dokładne wyjaśnienie imienia i nazwiska tudzież zamieszkania (numer domu) zgłaszającego się, albo téż jego pełnomocnika, który w urzędową i według przepisów ustawy zdziałaną plenipotencyę zaopatrzonym być powinien;
b) ilość żądanéj wierzytelności hipotecznéj tak co do kapitału jako też zaległych procentów, o ile procentom tym służy równe prawo bezpieczeństwa hipotecznego, jak i kapitałowi;
c) wymienienie pozycyi hipotecznéj produkowanéj wierzytelności; — nareszcie
d) jeżeli produkujący zamieszkałym jest po za granicą juryzdykcyi sądu, przed którym odbywa się postępowanie, wymienienie osoby w tejże juryzdykcyi zamieszkałéj i do odbierania sądowych rozporządzeń umocowanéj, — w razie bowiem przeciwnym, rozporządzenia te produkującemu przez pocztę z takim samym skutkiem prawnym jak gdyby mu do rąk własnoręcznych wręczone były, przesłaneby być musiały.

§. 12. Produkcye czynione w imieniu bezwłasnowolnych, tudzież w imieniu gmin lub innych korporacyj, w imieniu funduszów zostających pod administracyą lub kontrollą publiczną w imieniu wreszcie fideikomissów i t. p. dopełnione być winny przez właściwych zastępców i organa, jakie według szczególnych obowięzujących ustaw istnieją.

§. 13. Kto w przepisanym terminie nie zgłosi się z produkcyą, będzie uważany tak jak gdyby na przeniesienie swojéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny w przypadającéj na niego kolei zezwolił. Nie zgłaszający się, taki nie będzie więcéj słuchanym i ulegnie skutkom, które w §. 21 na niestawających na terminie zawezwanych hipotecznych wierzycieli są postanowione. W razie sporu co do należności nieprodukowanéj wierzytelności, albo téż co do jéj pozycyi hipotecznéj, zastósowane będą przepisy §§. 37 i 38 Najwyższ. Patentu.

§ 21. Jeżeli wierzyciel należycie wezwany nie stawi się ani osobiście ani przez pełnomocnika, na ówczas będzie tak uważanym, jak gdyby na przeniesienie swéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny, w kolei pierszeństwa hipotecznego wynikającéj, wyraźnie zezwolił.

§. 27. Wierzyciel taki traci prócz tego prawo wnoszenia obron, lub użycia jakiego środka prawnego przeciw układom przez strony stawające w duchu § 5go Patentu z dnia 23go września 1850 r. zawartym pod warunkiem, że wierzytelność jego w kolei pierwszeństwa hipotecznego na kapitał indemnizacyjny przeniesioną, albo też według przepisu § 27go na gruncie zabezpieczoną zostanie.

W razie sporu o rzeczywistość wierzytelności, albo o jéj hipoteczną pozycyą, sąd postąpi sobie wedle przepisów §§ 37 i 38.

Środki prawne mające na celu usprawiedliwienie niestawiennictwa na Audyencyi nie mają miejsca.

Kraków 10 marca 1855 r.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*

Sekr. *W. Płonczyński.*

(301) C. K. SĄD POKOJU (2-3)

Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 44.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamow. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wawrzyńcu Krawczyku v. Krawcu włościaninie z wsi Węgrzce pozostałego z domu i gruntu pod pozycyą tabelli 16 zapisanego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się; po upływie bowiem oznaczonego terminu pomieniony spadek stósownie do prośby: 1) Maryannie Ciupkowéj wdowie po Pawle Ciupka, 2) Magdalenie 1mo Ciupkowéj, 2do Dobrowolskiéj Józefa Dobrowolskiego małżonce, 3) Anastazyi Nosalowéj i jéj mężowi Janowi Nosal, 4) opiece po Tomaszu Krawczyku, 5) opiece po Augustynie Krawczyku, nad małoletnimi ustanowionym, w szczególności po $\frac{1}{5}$ części przyznanym zostanie.

Kraków dnia 9 marca 1855 r.

P. Slizowski. — *W. Korczyński.*

Inseraty.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W sobotę d. 17 marca b. r. na dochód panny *Emilii Wierach*, z towarzyszeniem nadwornego śpiewaka pana *Staudigla*, SEN NA WSCHODZIE balet, poczém dwa *śpiewy* przez pana Staudigla wykonane, następnie taniec — zakończy *Straż kobieca*, wodewil w 1 akcie.

W Niedzielę dnia 18 marca piąty i przedostatni występ p. J. Staudigl'a c. k. nadwornego śpiewaka z Wiednia w roli „Marcela“, wielkiéj operze Meyerbeera p. n. *Hugonoci* i *Noc Sgo Bartłomieja* czyli *Wesele krwawe.*

We Wtorek dnia 20 t. m. ostatni występ p. J. Staudigl'a, na dochód jego, w operze Rossiniego, p. n. *Wilhelm Tell*, w roli Tella.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	326‴57	+ 0°8	81 4%	zachodni słaby	pochmurno		+ 1°6	− 1°0
„	10	328 02	— 1 0	90 1	zachodni średni	„			
16	6	328 66	— 1 4	95 4	zpłzachodni „	„	śnieg		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.